

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:

| | |
|-----------------------|--------|
| całorocznie | 120 Mk |
| półrocznie | 60 „ |
| kwartalnie | 30 „ |

Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZ CO SOBOTE,

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

POJEDYNEK SKULSKIEGO Z GRABSKIM O UKRAINE.



Mołodyca. Biją się o mnie Lachy, a którykolwiek z nich zwycięży, to distane dulu, bo ja wsetaki z Moskałom poniuchamsia, i Lachiw na dudkiw wstrychnu.

„SILVAGRA“ Polskie biuro techniczne i komercyjne dla przemysłu rolnego i leśnego
 Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów, plany gospodarstwa leśnego, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolniczo-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne. — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Od Wydawnictwa.
Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.
 Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika **„DJABEŁ“**:
Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

Do wszystkich Agencji dzienników i Księgarń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem **1. Kwietnia** cena egzemplarza „Djabła“ kosztuje **2 Mx. 80 f. — 4 K.**

WICEK SOCJALIK.



Ni mam jeszcze psiokrew klawygo wyobrażnia jaka to ma być ona ustawa antialkoholowa, którom ci uchwały na syjmie nasze seweryny¹⁾. Szmaty²⁾ grypsajom o tym tak psiokrew niewyraźnie, jak i o wszystkim jenszym — i dopiru jak ona ustawa osobno wyńdzie, bedziesz, brachu wiedział co o nij mosz być psiokrew trzymający. W kużdym razie już z tygo, co w szmatach stało, widać psiokrew co to jezd nowy psiokrew zamach na lud pracujący a pragninie mający, nowy ucisk polskiego międzynarodu. Najboleśnjsze psiokrew jezd to, co i między międzynarodem polskim mamy psiokrew kapusiów, zdradzających świntą sprawę. W pyskowanu na trunkowość wzion psiokrew na ten przykład udział i posył Diamand. Nietylko psiokrew nadużył położonygo w nim przez towarzyszy zaufania, ale jeszcze okazał się psiokrew złym koligą, jako że nietylko psioczył na trun-

¹⁾ zapewne: suwerony. ²⁾ gazety.

kowość, ale był stawiający wniosek coby usunąć psiokrew sprzedaż trunkowości i w gmachu syjmowym. Nie trzo godać jak ten brak poczucia koleżyńskości przyjeny te posły, które som trunkowość wyznające i jom praktekujące. Kuždy tyż kapuje, że jeżeli gdzie, to w syjmie trzo ducha podnosić i rezon mieć, kuli czemu alkohol jezd najlepiej służący.

Nie bede godoł, bom już nieroz o tym tu gwarzył, jakie som psiokrew błogie skutki alkoholu wewnątrz i zewnątrz używanego. Mom tyż nadzieję, co majowy zjazd leteratów w Warsiawie, założy psiokrew pretest przeciw onyj syjmowej uchwale, bo kuždy jezd wiedzący jakim ci potężnym psiokrew źródłem natchnienia jezd alkohol lo literatów wirsze robiących. Zapretestuje tyż pewnikiem i zjazd dziennikarzy, które w swyj pracy lo dobra narodu bez alkoholu obyć się nie som mogące. A i doktryry przepisujom psiokrew chorym koniak, siampana, starygo wyngra, a i na zywnątrz kazujom członki wycirać psiokrew nie marmeladą ino spirytusem.

Pyskowały tyż na trunkowość panie posłice. Ale tym psiokrew sewerynkom¹⁾ nie dziwuję się, bo u brzan, jak kuždy wi, wióry długie a rozum krótki. A prócz tygo brzany majom mnijsze pragninie, a stąd mnijszy psiokrew pociąg do trunkowości. Za to by kuźda kapała sie psiokrew w perfonach i nadziwała bandzioch cukierkami.

Niechnoby który seweryn postawił psiokrew wniosek, coby ograniczyć sprzedaż cukierków i coby w gmachu syjmowym chrupać jeich nie było možno, toby posłice narobiuły morowego harmideru jak sie patrzy. Bełoby takie hańbowanie jak w świntyj pamiñci ujeżdźalni, a może i większe, bo brzany od mężczyznów w gębie są mocnijsze. Niektóra toby się położyła psiokrew na ziemię, wirzgałaby pedałami i krzyczała: zńcajcie sie nad nami jak chcecie, ale od cukierków wara!

Postryptum. W tej chwili dowiaduję sie z Kurjerka, co Diamand chce psiokrew chycić za tekę mienistra skarbu. A no tero kapuję lo czygo zdradził towarzyszy — chcioł sie skiś pochlebić burżujom. Ale mnie sie widzi co bedom tero gadali: wyszedł jak Djamand na alkoholu. Bo Siapsia peda, co w neutralnym narodzie jezd na Diamanda okrutne oburzynie. Zateligrafujom gudłaje do Wilsona i bedzie miał psiokrew Diamand guzik a nie tekę. Tak zdrajcom bywa.

CHINY I UKRAINA.

Ciesz się narodzie, bo twą niepodległość Telegraficznie zatwierdziły Chiny: A jednocześnie rząd twój wziął „na rozum“ I samostijność' uznał Ukrainy.

¹⁾ zapewne: suwerenkom.

Jednaka z obu tych uznań pociecha:
Chińskie spać będzie w archiwalnym zbiorze,
A Ukrainie niezdolnej do życia,
Nasze uznanie nie wiele pomoże!

A tylko przyszły krytyk historyczny
Po lat ubiegu da opinię taką:
W dziejach wskrzeszenia polskiej państwowości
Zadziwia rozdział: „Romans z hajdamaką“.

Z CHWILI.

Wielkopolska wciąż domaga się zachowania
swej odrębności. Pomędzy motywami znajduje
się i ten, że unifikacja naraziłaby ją na zarażenie
się bolszewizmem. U nas jest ład, posłuszeństwo
(mówią Wielkopolanie) a w innych częściach
Polski daleko jest od tego ideału.

Tymczasem donoszą z Warszawy, że prze-
jeżdżający przez nią żołnierze z Poznańskiego
zachowują się niesforne i nie chcą się poddać
prezypom. Z tego powodu 25 kwietnia przyszło
do zbrojnego starcia między żołnierzami poznań-
skimi, a patrolem wojskowym.

To mało — bo w samym Poznaniu doszło
do takich rozruchów, że aż użyto broni palnej.

Jak teraz pogodzić ze sobą to, co się
dzieje z tem, co się mówi i pisze o ładzie,
spokoju, dojrzałości i t. d.

— Wiesz, Kazimierz Lesser cały swój mają-
tek wynoszący koło 7—8 milionów zapisał na
oświatę narodową... Wspaniały zapis...

— Rzeczywiście. A cóż to za jeden ten
Lesser?

— Obywatel Warszawy...

— El blagier warszawski.

Posel Daszyński jest zażartym wrogiem wojny.
Chwali to mu się.

„Djabel“, gdyby był posłem, biłby mu oklaski
kiedy mówił w sejmie przed kilku dniami:
„wojnę uważamy za największe zło i przedłuże-
nie jej choćby o jeden tylko dzień poza konie-
czność, byłoby wielkiem przewinieniem“...

W dalszej jednak części tej mowy tenże po-
sel Daszyński przemawiał za prowadzeniem wojny
o niepodległość... Ukrainy — choć na kwadrans
przedtem oświadczył, że „nie może być naszym
zamiarem tworzyć siłą państwa ukraińskiego
i rozbijać z tego powodu pertraktacje z Rosją“...

Nie konia z rzędem, bo to na dzisiejsze
czasy za drogo, ale 5 kilo słoniny i 10 cetna-
rów węgla temu, kto zrozumie za czem właści-
wie jest poseł Daszyński.

„Kurjer“ zbeształ Warszawę za to, że chce
b. Galicji dokuczyć, znosząc uroczyste święcenie
dnia jej patrona św. Stanisława.

„Kurjer“ nie wie, że patronem Galicji jest
św. Michał, i tylko Kraków ze swoim małym

okręgiem obchodzi św. Stanisława, który jest
patronem całej byłej Kongresówki,
jak św. Kazimierz Litwy, a św. Wojciech Wiel-
kopolski.

Wychodzi z tego, że Warszawa chcą doku-
czyć Krakowowi, przedewszystkiem dokucza...
samej sobie.

O, uczoności dziennikarska!

DWA LISTY.

Ponieważ obecnie panuje moda wykradania
listów i papierów, zastosowaliśmy się do niej
i z aktów ministerjum skarbu świsnęliśmy dwa
następujące listy:

I.

Panie podskarbi!

Mocno by mnie to cieszyło, że o mnie pa-
miętacie, gdyby nie to, że umieszczanie moich
portretów na wszystkich prawie waszych markach
papierowych, posiadających tak małą wartość,
obniża poniekąd moją powagę. Możebyście byli
łaskawi nietylko do mnie jednego się przycze-
piać. Razi mnie i to, że wbrew prawdzie robicie
mnie tak ładnym, jakim nigdy za życia nie
byłem.

Z należnem poważaniem
Kościuszko.

II.

Panie podskarbi!

Podobało się Matejce ze mnie, osoby deli-
katnej, wziętej, zrobić jakąś tęgą niewiastę, *hic
mulier*. Ten sam pictor z męża mego, czło-
wieka o poważnem, szlachetnem obliczu (z maski
pośmiertnej wykuł sculptor głowę jego na sar-
kofagu) zrobił jakiegoś podstarościego, któremu
brak tylko batoga za pasem. Ale co wolno (py-
tanie zresztą czy wolno?) artyście, to nie ucho-
dzi panom dobrodziejom. Proszę więc bardzo,
abyście nie kopiowali mego fantazyjnego por-
tretu na waszych kwitkach pieniężnych, bo po
co populus ma mieć fałszywe o mnie wyobra-
żenie.

Życzymy Uprzejmości waszej dobrego zdrowia

Jadwiga królowa.

KUCHNIA POWOJENNA.

Kto tylko dobre chęci ma,
tego nie trapi dola zła,

Nie będzie stękał ani chudł
środków żywności znajdzie w bród.

Gdy niepotrzebne ci łakocie,
masz do jedzenia kołek w płocie
wszystko co da się gryźć:

tu skubiesz trawy a tam liść.

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe.
Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wiczyn. Taśmy niciane na sznurawadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska L35. — Telefon 3388.

Poleca materje wełniane
jedwabne, zefiry i bawełn.
F. y magazynie własne pra-
cownie sukien i kostyumów.
Uwaga: Przyjmuje również
zamówienia z materiałow
mu dostarczonych. — Ceny
konkurencyjne

Menu by dziś uprościć wam,
krótkie wskazówki tutaj dam:
różne rodzaje dobrych zap
wedle przepisów moich rób.

Chcąc być paskarzom niepodległy
barszcz buraczany jadaj z cegły,
a gdy krupniku chcesz,
kwartę złamanych spinek bierz.

Zużytych butów parę masz
pokrajać je w kawałki każ;
wyborny gulasz będzie wnet
i natkasz się od a do zet.

Gdy masz apetyt na kotlety,
posiekać daj stare gazety...

Gdy już z twą czapką źle,
wygotuj ją i jest file.

A teraz cała sztuka w tem
byś z mydła miał na deser krem.

Nawet z zapałek w saison morte
przy dobrych chęciach zrobisz tort.

Wypłuczesz po szuwaksie puszkę
masz czarną kawę do poduszki.

Bo najważniejsza teraz rzecz
co tylko masz, to gotuj, piecz.

DLACZEGO?

Dlaczego d. 19. Kwietnia umieściły dzienniki
wiadomość, że rzeźnicy zamierzają podnieść ceny
mięsa — dlaczego nad tą propozycją komisja
cennikowa wydziału aprowizacyjnego magistratu
zastanawiała się 20 t. m.? — dlaczego do tej
chwili nowa cena nie została przez władze za-
twierdzoną? — a już od 17 kwietnia pobierają
rzeźnicy ową cenę „zamierzoną”? Kto tu brać
pp. rzeźnikom ile chcą pozwala, kto jest współ-
nikiem dokonywanego przez nich rabunku?

Dlaczego na kolejach posiadacze kupionych
biletów II klasy z braku miejsca muszą jechać
w klasie III. Dlaczego sprzedaje im się miejsca,
których niema? Stało się to między innymi
w pociągu, który d. 20 kwietnia odchodził o 7
wiecz. z Krakowa do Warszawy.

Dlaczego w restauracji hotelu Pollera, za
mały kieliszek wody zakropionej spirytusem (bez
dodania jakiegokolwiek bądź soczku czy „sma-
czku“) każą płacić 14 koron?

Dlaczego niema kija na baby, biorące 12 ko-
ron za litr mleka?

Dlaczego poseł Maślanka pojechał do Pa-
ryża na konferencję ekonomiczną, kiedy po fran-
cusku nie umie, a na sprawach omawianych
przez konferencję zna się jak ciele na kontra-
punkcie?

OGŁOSZENIE.

(autentyczne).

„Kokietka młoda; zdrowa, wyszkolona, prak-
tyczna gospodyni, poszukuje posady“ i t. d.
(Ill. Kurjer codz. nr. 115, w drobnych ogłosze-
niach).

ODPRAWA.

- Czy panna Maryanna mnie już nie kocha?
- Albo ja wiem?
- A kogo panna Maryanna ma teraz w ser-
duszkę?
- A czy to pan Ignac jest policją a ja pa-
skarzem, aby mi robił rewizję?

MYŚLI TRAMWAJOWE.

Tramwaj nasz przypomina czasem instytucję
małżeńską. Łatwiej się tam dostać jak wydostać...

Tramwaj i wóz pogrzebowy jest niepunktualny.
Spaźnia się, bo wie, że pasażer mu nie
ucieknie...



BAJKA O OBSTRUKCYI.

Prosił raz kalosz buta, niech mu wytlómaczy,
Co obstrukcja znaczy?
Na to rzekł but: „Obstrukcja, mój kaloszu drogi,
Gdy dręczy tylko wyborce,
Ból mu sprawia srogi.

W żołądku przytem i burczy i chrzęści
Jakgdyby tam konnicy furczały pororce.
Jednak najczęściej

Ten kto wody karlsbadzkie regularnie pije,
Z nią jakoś żyje.

Gdy jednak na nią chory jest parlament cały,
Nie będą Karlsbadu wody skutek miały.“

Na to miotła co w kącie stała
I rozmowę usłyszała,

Wtrąci po trosze swoje trzy grosze:
„Wiem ja z doświadczenia,
Jak takie radykalnie leczy się cierpienia,
Ażeby choroba ustała,

Brzezinę się przykładła na chorą część ciała.
I tak jak najczęściej

Dopóki chrzęści.“
Zgłupiał kalosz, słysząc miotły mowę,
A but począł się skrobać prawą ręką w głowę.

T. S. K.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Strach! okropnoszcz! co sze dżeje
W Polsce, co ją zjednoczyli!

Ja od strachu aż truchleje —
A tu gorzej każdej chwili!

Popełniają furt gałęństwa —
Wszędzie kradną, defraudują —

Wszędzie straszne oszukaństwa —
Nawet w jasny dzień mordują!

Pełne wszystkie kryminały
Czy w Warszawie, czy w Krakowie —

„SALON SZTUKI“

.. ul. Szpitalna Nr. 40. ..

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów,
polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc
uprzystępnąć najszerzszym warstwom nabywanie prawdziwych
dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

Złoczyńców zastęp nie mały
Po kraju łązi jak mrowie!
A złe sze nie zreperuje —
Dalej szerzy między nami,
Gdy złodziejów sie mianuje
Od policyi szefami!
Gdy jak było w Płoskirowie
Przy policyi, co służyli
Dyrektor, komisarzowie
Wszyscy złodziejami byli!

XXVIII. LIST KACPRA KRUPY WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z LONDYNU.

Londyn, w Kwietniu 1920.

Wielebna Redakcyo!

Nie otrzymawszy od Wielebnej Redakcyi polecenia dokąd mam się udać w misji dyplomatycznej, gdyż na konferencji w San Remo dadzą sobie bezemnie rady, z Londynu, gdzie jest wciąż straszna mgła, nie wyjechałem i czekam na polecenie dokąd mam się udać. Lloyd Georgeon dowiedziawszy się o tem, że jeszcze przebywam w Londynie, zaprosił mnie na obiad dyplomatyczny, aby się bliżej co do Polski, o której mają tu bardzo niedokładne wyobrażenie, poinformować. Na objedzie byli sami lordowie. Rozprawiano o różnych sprawach i musiałem udzielać różnych wyjaśnień: Pytano, czy jest prawdą co Niemcy głoszą, że Polska jest „bärenlandem“, bo po Krakowie i Warszawie chodzą niedźwiedzie? Czy w Polsce zostać dyrektorem policyi największe szanse mają nałogowi złodzieje? Czy w Zakopanem wszyscy właściciele pensjonatów są zbójnikami? Czy to prawda, że towarzysze sztuki drukarskiej mają większe płace od ministrów? Na te wszystkie pytania musiałem obszernie odpowiadać. Najbardziej wszystkich zdziwiło, że w Polsce za strzyżenie włosów płaci się 10 marek. Lord Pemprok aż płakał, a po czarnej kawie własnoręcznie maszynką ostrzygł mi włosy. W czasie obiadu wygłaszano mowy. Ja wygłosiłem następujący toast:

Największym ludem na świecie Anglicy!
Bo od nich mamy dobrych rzeczy wiele,
Bo z narodowej ich wielkiej skarbnicy,
Bardzo nam dużo przypadło w udziale.
Anglizowane konie od nich mamy —
Plaster angielski i czarny i biały —
Budyn z ogromnym smakiem zajadamy —
A moryzonów używa świat cały!
Gdy więc dla świata wiele uczynili,
Ludzkość w swych sercach dla nich
[wdzięczność czuje —
W dobrem największe rekordy zdobyli,
Przezacna Anglia niech wiecznie żyje!

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909.

NEKROLOG.

Stukoronówki, tysiączki żegnajcie!
Już was nikt wkrótce wśród nas nie zobaczy!
Ale odchodząc o tem pamiętajcie:
Nikt po was płakać nie będzie z rozpaczy!
Byłyście często szpetnie potargane,
I papierkami różnymi łątane.
Byłyście brudne nad wszelkie wyrazy,
Boście przez brudne ręce przechodziły
Wyzyskiwaczy, ohydnych paskarzy —
Brać was do ręki, to czyn był niemiły,
A jednak każdy obławiał się wami,
By egzystować między paskarzami!
Marka wam szpetny żywot ukróciła —
Tak, jak za wieków średnich piętnowano
Złoczyńców, władza stemple wam przybiła,
Aby was w kraju dłużej nie cierpiano.
Niech was hiszpanka jak najprędzej zmiecie.
Aby ślad po was zagał na świecie!

T. S. K.

ŚMIERĆ AZORA.

(Historja smutna ale prawdziwa).

Pani Aniela miała w sobie tyle anielskości, ile każda kobieta. Była lichwiarką kamieniczną i oprócz znacznej ilości listów zastawnych miała jedną wyższą łopatkę. Znawcy wiek jej ocenili na lat 24 do 60, ale, że była pełnoletnią, nie ulegało żadnej wątpliwości.

Jemu dano na chrzcie imię Fulgentego, był najsłynniejszym bramkarzem w zachodniej Galicyi, miał lat 30-ci i łydki, którychby się Herkules nie powstydział. Czego nie miał, wyliczać nie będę, bo by to za dużo czasu wymagało.

Być wdową, jest bohaterstwem przymusowem, ale zawsze bohaterstwem.

Być słynnym bramkarzem, jest rzeczą bardzo piękną i zaszczytną, ale dochodu nie przynosi.

Jak się stało, że pan Fulgenty z panią Anielą się ożenił, tego ani w aktach policyjnych, ani politycznych odszukać nie zdołałem i pozostanie na zawsze tajemnicą. Do grona rodziny państwa Fulgentych należał pies Azor i zastępował im potomka, którego losy im nie dały. Gdyby pan Fulgenty był dyurnistą lub kancelistą, rzecz by się miała inaczej, bo miałby co najmniej tuzin dzieci, ale on był bramkarzem. Azor był psem przyzwoitym, moralnym, ceniącym swą godność i w sprawy nie należące do jego zakresu działania, nie mieszał się.

Państwo Fulgentowie żyli w zgodzie.

Pani Fulgentowa była wprawdzie zazdrosną o wszystkie kobiety, które miały równe łopatki, wobec czego jej zazdrość była bardzo obszerną, ale pan Fulgenty powodu do zazdrości nie dawał. W lecie był zajęty funkcjami bramkarza, a w zimie trenował się na lato.

Nieszczęście chciało, że służąca państwa Fulgentych, posiadająca tak jak pani Aniela jedną wyższą łopatkę, znalazła amatora wyższej łopatki, który ją powiódł na ślubny kobierzec i za służbę

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

F. Kopiczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.

podziękowała. Pani Aniela nie mogąc wyszukać sługi o jednej wyższej łopatce, przyjęła do służby Kasię, którą los obdarzył równemi łopatkami i fakt ten stał się przyczyną przedwczesnego zgonu Azora.

Ostatniej zimy o władnęła p. Fulgentego myśl, że Kaśka jest bramką, którą zdobyć musi. Takie zбочenie umysłowe nie tylko u bramkarzy, ale także u innych śmiertelników są na porządku dziennym. Kaśka była panną i matką jednego dziecka, co nikogo nie zadziwi, gdyż to się czasami zdarza. Kto był ojcem dziecka, jest i będzie na zawsze tajemnicą, gdyż przed jego urodzeniem służyła w bliskości koszar, a wiadomą jest rzeczą, że bliskość koszar przy poszukiwaniu ojcostwa oddziaływa niekorzystnie, zwłaszcza, że załogi często się zmieniają.

Cnota jest bardzo pięknym przymiotem, ale moce piekielne zastawiają na jej drodze siidła. Stało się też, że dnia jednego p. Fulgenty z Kaśką i sporą pliką listów zastawnych zniknął i wypłynął dopiero w Ameryce na światło dzienne. Bezdenną rozpacz i pragnienie zemsty pani Anieli opisał godniejsze pióro, a ja przytoczę tylko monolog wygłoszony przez panią Anielę do Azora, który przebywał najchętniej w kuchni z Kaśką. Pani Aniela tak do niego mówiła:

„Ty łotrze, ty gałganie, wiedziałeś, że mnie zdradzają, a milczałeś! Jesteś spółwinnym i za to zostaniesz zastrzelony!“

Azor, aczkolwiek zrozumiał doniosłość słów wypowiedzianych z powodów rozumiałych, milczał. Jeszcze tego samego dnia przybył oprawca i w godzinę po jego przybyciu kara śmierci na Azorze przez rozstrzelanie została wykonaną.

Czy był winnym? Nie i stokroć nie! Dla jego rehabilitacji to wszystko spisałem.

T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Skarga zrozpaczonego męża.

Otrzymał list następujący:

Kiedy po wybuchu wojny nastąpiły czasy ogonkowe, magnifika moja, osoba niesłychanej łagodności (przyłóż do rany!) wpadła w silne rozdrażnienie. Od rana do wieczora narzekała, biadała, pomstowała. Nie miałem ani chwili spokoju. Tłumaczyłem jej łagodnie: „Moja Zebciu (Zenobja jej na imię) czego chcesz odemnie? Wszystko to, co się dzieje, dzieje się bez mojej winy i woli. Przysięgam ci, że nie miałem żadnego udziału w wypowiedzeniu wojny. Nie znam się ani z Wilusiem, ani z Franusiem, ani z Bethmankiem, Mindenburgiem, Bertholdem, Conrad-Hoetzendorfem, ani z żadnym innym tego rodzaju drabem lub mentekaptem. Zlituj się aniele, i nie skrzecz, bo i tak mi życie niemiłe.“ Ale był to groch na ścianę.

Przeszły ogonki, rozpoczęło się skakanie cen. Im więcej skakały i skaczą, tem więcej skakała i skacze moja rodzona żona. Ledwie się przebudzę, słyszę dochodzący mnie z kuchni jej głos anielski: „Psiakrew z takim życiem!“ Powraca z miasta i pierwsze jej słowa: „A łajdaki, potwory, wywieszać tych psów, pasy z nich drzeć!“ Przeklina paskarzy, rzeźników, magistrat, ministerjum aprowizacji, lichwiarzy chłopskich, piekarzy, konsumy, Federowicza, Lloyd Georgea, Bandrowskiego, Milleranda, Rollego, Wilsona, Sarego, Lenina, wszystkich kilkudziesięciu Grabskich, nie mówiąc już o Witosie, Bardlu, Ogorzałym, Bialiku... Targa się na świętość Puzappa, urąga damom „zbiórkowym“, chce smażyć komisarzy targowych na tłuszczu amerykańskim... A wszystko to wypowiada, patrząc na mnie jakby z wyrzutem: I ty nic na to — pocom ja za ciebie wychodziła? Uspokajam ją: „Dziecino, duszko, nie miej do mnie żalu, — anim ja paskarz, anim rzeźnik, ani żaden dygnitarz aprowizacyjny. Widzisz jak haruję, abyśmy mieli co do gęby włożyć. Błagam cię, pociecho mego życia, szanuj resztki moich potarganych nerwów.“

Wszystko to napróżno. Ba! gdyby jeszcze swoje cenne uwagi wypowiadała tonem szemrzącego strumyka — nie! słowa z jej ust pędzą jak huragan, co wszystko zmiata po drodze. Dziś jak nie wrzasła: niema chleba! a zboje! — to nietylko szyby się zatrzęsnęły, ale z drżących mych dłoni wypadła i rozsypała się po ziemi reszotka „macedońskiego“, z której kręciłem sobie papierosa.

Poradz kochany „Djable“, co mam uczynić, czuję bowiem, że przyjdzie chwila, w której męki me skrócę samobójstwem.

(data i podpis).

Niestety, rady nie znajdujemy. W nadziei jednak, że który z czytelników ją znajdzie, list powyższy ogłaszamy.

II. List pana posła

Aby potomność wiedziała, w jakich to rękach spoczywały nasze losy w latach 1919—1920, aby mogła też na tej podstawie wytłumaczyć sobie chaos panujący w pierwszych chwilach wskrzeszenia naszego bytu politycznego, przytaczamy autentyczny wyjątek z listu jednego z suwerenów do żony.

Pan poseł tak pisał:

„Najdroższa moja Polciu! Ogromnie się zmarawiłem i dospać nocy nimógłem (!) jak (!) otrzymałem od ciebie kryty (!) list w którym (!) wczoraj wyczytałem że jakoś mi niedowierzasz (!) przytem przypuszczasz (!) że jacie (!) może oszukuje (!). Moja droga Polciu jeszcze cię więcej kocham że jezdeś (!) ostrożna i niełatwowierna, ale pomimo tego jakoś nimoge (!) sobie wytłumaczyć czyżby (!) słowa moje i szczerść tak niewieźliwie (!) oddziaływały (!) na tobie (!)

Pierwszej jakości

DRZEWO OPALOWE BUKOWE gwarantowane suche

dostarcza najtaniej hurtownie i detalicznie

.: **JÓZEF OLKUSZNIK** DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY .:

w Krakowie, ul. Szlak 21.

Własne składy na dworcu towarowym. — Na żądanie dostawa drzewa zrąbanego do piwnicy. — Przy zamówieniach należytość uiszcza się z góry w Banku Kupiectwa Polskiego w Krakowie ul. Pijarska 1, lub w kantorze własnym przy ul. Szlak 21. — Zakupuje się materiał drzewny wszelkiego rodzaju i w każdej ilości. — W najbliższym czasie rozpocznie się także dostawa węgla kamiennego. — Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Amant polityk jest przytem mężem zaufania, albowiem tak się dalej zwierza swej najdroższej Polci:

„Nieodpisałem (!) ci zaraz po przyjeździe dla tego, że zaraz w (!) drugi dzień wyjechałem na sprawdzenie stosunków (!) w Wojsku na froncie... (!) byłem w różnych miastach i okolicy wszystko ci opowiem jak się zobaczymy (!) wróciłem dopiero z tydzień temu i mam dużo do roboty bo muszę Sejmowi składać sprawo (!) zdanie z tego co widziałem“...

Niezawodnie sprawozdanie to było dokumentem historycznym ortograficzności i polszczyzny pewnych członków Sejmu Ustawodawczego. Ale jest jeszcze jedna kwestja. Miłość zaślepia. Rozkochany pnn poseł mógł widzieć na froncie rzeczy, które nie nadają się do opowiadania nawet najdroższemu Polciom, mogącym mieć za długi języczek i chcącym popisywać się swemi stosunkami i wiadomościami wobec ludzi niepewnych.

Zresztą mąż Polci, przyznajmy mu to, nie należy do najmniej ukwalifikowanych suwerenów. Przynajmniej pisać umie, którą to umiejętnością nie każdy suweren poszczycić się może.

III. Kleigels, właścicielka domu i Federowicz.

Za czasów moskiewskich był w Warszawie oberpolicmajstrem generał Kleigels, który miał jedną wielką zaletę: starał się o czystość Warszawy.

Podwładni mu rewirovi pilnowali stróżów, aby czyścili chodniki, utrzymywali w porządku dziedzińce, a jeśli którzy tego nie wykonywali, zabraniano im być stróżami.

Pewna właścicielka domu na jednej z odleglejszych ulic, miała nieco odmienniejsze poglądy na czystość. Kleigels jednak nie dał za wygrane, wzywał do siebie, nakładał kary, prosił, żądał, wymagał. Właścicielka tłumaczyła się, że niema na ulicy kanalizacji. Wystarał się nawet o przeprowadzenie kanału.

Nie było dnia, aby właścicielka nie wyczekiwała na audjencję u Kleigelsa, bądź jako wezwana, bądź też jako skarżąca się na nagabywanie cyrkułu o czystość w domu i przed domem.

Nadeszła wreszcie chwila, gdy Kleigels został przeniesiony na gradonaczalnika do Petersburga.

Wśród tłumu błyszczących mundurów dygnitarzy, którzy przyszli na dworzec kolejowy żegnać odjeżdżającego dostojnika, naraz zjawia się i owa właścicielka.

Kleigels tak przywykł do codziennego widoku jej twarzy, że poprostu machinalnie podszedł do niej z niemem zapytaniem na obliczu.

Kamieniczniczka wówczas wyjęła ukryty pod brudnym płaszczem bukietek fiołków, a wręcza-

jąc go z całą uprzejmością swemu prześladowcy — rzekła:

— Panu generałowi zawsze odemnie śmierdziało, — niech chociaż raz pachnie.

Oby która kamieniczniczka krakowska mogła te słowa wypowiedzieć do Jana Kantego Federowicza.

Niestety, nasz gradonaczalnik ma węch i wzrok popsuty: nic mu nie śmierdzi, a kupy śmiecia wydają mu się klombami kwiatów.

IV. Precz z jedzeniem!

Ministerjum aprowizacji znalazło podobno świetne wyjście z kłopotów aprowizacyjnych: opracowało rozporządzenie zaczynające się od słów: „Obywatelom polskim nie wolno jadać! Obywatel polski, który jada, płaci pięćdziesiąt tysięcy marek kary, lub idzie na trzy miesiące do więzienia. „Krótko, jasno, genialnie. Ministerjum rozumuje podobno w sposób następująco logiczny: Narzekacie na drożyznę? Chcecie, żeby było tanio? Powiadacie, że produkty spożywcze są kosztowne? He, he! nie jadajcie!! Kto nie jada, ten nie płaci; kto nie płaci ten nie narzeka. Nie jadajcie!! Ministerjum aprowizacji uderza pięścią w stół i sapie z oburzenia. — Ja wam zatkam gęby, trywialne krzykały! Ja wam zaprowadzę oszczędność, chciwce — harpagony! Już ja wam dogodzę pijawki! Ja was tłusciochy zmuszę do niewydawania pieniędzy na jedzenie! ja was ananasy zmuszę do nienarzekania! pasibrzuchy, kałduniarze, knury bezdenne, byki dziurawe, gargantuowskie bandziochy, objadochy, pieczeniarze, żłopomichy, łykokluchy, liżyspodki, otchłanie chłonnych kiszek, zażarte żarłoki!

Pan minister ma słuszność.

Bo też i to nasze społeczeństwo! A toć wprowadzi z równowagi najszczerzego archaniola, choćby nim był sam Pantagruel, sam Falstał, Zagłoba. Jeść, żryć i pić! Do djabła! Nasze społeczeństwo nicby nie robiło, jenoby pracowało żuchwami i gardłem. Pfuj!

NADESŁANE.

Księgarnia katolicka w Krakowie (ulica Floryańska 1) posiada na składzie resztę nakładu cennego dzieła:

Kazimierza Bartoszewicza

Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja

Dzieło to, prócz wyczerpującego opisu dziejów wiekopomnej uchwały, zawiera pierwszorzędną materjał dla mówców i prelegentów, biorących udział w uroczystościach majowych.

Cena 2 tomów 6 Mk (8 K 60 h).

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. ::
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Arc.
KIJÓW, ul. Kreszczałk L. 86. } Int. A. Kody.
linexi i ska.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy,
wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od
9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Polepszamy przemysł ojezyczny!

BOLESLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17. Filja: ul. Sław-
kowska 1. 2.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cyj dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumery francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. .: Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY

TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
NA SEZON ZIMOWY.
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim i Ska Kraków.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

**Stefan
Porębski
Kraków, Rynek 32.**

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca
*Materye wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.*
Gołową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Ko-
loryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.

Codziennie świeże DROŹDZE
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**

Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Piłtina, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru
i galanteryi

Michał Stomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Kartki na fotografię. Wy-
roby skórkowe.
Lustra Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

Żywiecki Bar

„**CHOCHOŁ**“

Restauracya i Winiarnia

K. LIPIŃSKIEGO

Kraków, Szewska 18.

Poleca: Bufet zaopatrzonego
obficie w przekąski gorące
i zimne. Wydaje śniadania,
obiady i kolacje smaczne
i zdrowe.

Geny umiarkowane

Lokal otwarty po Teatrze.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,

Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA

i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK

HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

WARSZAWA

Rynek gł. 34. — Tel. 3515.

Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — NEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.